

Niech żyje mord

15 sierpnia 2008

Cykl obrazów, rodzaj komiksu, który pokazuje Żydów mordujących chrześcijańskie dziecko na macę. Wisi toto dzisiaj w katedrze sandomierskiej. Co Kościół do wierzenia na swych obrazach podaje, w to się i wierzy. I potem taki pogrom kielecki z 1946 r.

Najpierw podstępny Żyd zwabia niewinne, nieświadome chrześcijańskie dziecko. Kiedy już dzieciątko znajdzie się w żydowskich łapach, zbiera się gmina, a prominentni Żydzi wyszarpują niewinne serce i narządy rodne. Jedzą je, bo chrześcijańskie podroby leczą wiele żydowskich chorób. Następnie dziecięce ciało wkłada się do beczki nabitej gwoździami. Ich ostrza nakłuwają ciało, wytaczają katolicką krew do ostatniej kropli. Krew służy jako dodatek, do wypiekanej przez Żydów w okresie chrześcijańskiego Wielkiego Tygodnia, macy. Dzięki krwi chrześcijańskiej, po zjedzeniu macy Żydzi pozbywają się śmierdzącego odoru, jaki zwykle wydzielają od urodzenia. Suche jak wiór, okaleczone ciało starozakonni zwykle dają psom do zjedzenia. Tu jednak, jak to zdarzyć się miało w Sandomierzu, psy wszystko wyrzygały i prawda na wierzch wyszła.

SKRWAWIONA HOSTIA, ZDEPTANA W TŁUMIE

W tradycji katolickiej obarcza się Żydów mordowaniem dzieci symbolu niewinności. Głównym motywem zabójstw miała być chęć powtórzenia męczeństwa Chrystusa.

W średniowieczu, epoce bliskiej nam obecnie, pierwsze takie oskarżenia pojawiły się na terenie Anglii i Francji. Pod wpływem tortur Żydzi szybko przyznawali się do rzekomych zbrodni, zaś Kościół katolicki zyskiwał nowych świętych męczenników. Popularność kultu rzekomo zamordowanych, św. Wiliama z Norwich czy św. Hugona z Lincoln, opanowała całą

ówczesną, zjednoczoną pod katolicyzmem, Europę. Z biegiem lat na czoło oskarżeń wysunęli się Niemcy, którzy legendy znacznie ubarwili i rozbudowali. W tej tradycji dzieciątka mordowano już nie po to, aby odtworzyć Mękę Pańską, ale by wytoczyć krew potrzebną do produkcji słynnej macy.

W połowie XIII wieku, jak pisze w znakomitej monografii „Czarna legenda Żydów” Hanna Węgrzynek (wydanej przez „Bellonę” i Fundację Historia Pro Futuro), do oskarżeń o morderstwa rytualne dołączono zarzuty o profanowanie hostii. Wedle tych, podli Żydzi zmuszali zadłużonych u siebie chrześcijan do wykradania opłatków przyjmowanych jako komunii święta. Następnie hostię Żydzi kłuli, aby uzyskać zawartą w niej krew Chrystusa. Najpodlejsi hostię jeszcze deptali zbiorowo. W ten sposób ponownie krzyżowali Jezusa Chrystusa. W XIII wieku przeświadczenie o profanowaniu hostii stało się tak powszechne, że papież Innocenty III zakazał pracy u Żydów, w okresie Wielkiejnocy, chrześcijańskim mamkom. Ojciec Kościoła obawiał się, że jeśli taka kobieta przyjmie Eucharystię (komunię św.), to podli Żydzi przez trzy dni będą odsysać jej mleko tylko po to, aby wylewać je razem z Eucharystią do latryn. Aby dokuczyć Jezusowi.

Do Polski, kraju silnie katolickiego i licznie ongiś zażydzonego, owe legendy dotarły szybko. Pogrom Żydowski w Krakowie w 1407 r. odnotowuje Jan Długosz w „Rocznikach”. O procesach Żydów oskarżonych o profanację Najświętszego Sakramentu w Sochaczewie wspomina Marcin Bielski w „Kronice”; podobny proces, we Wrocławiu, opisuje Michał z Janowska. Nie ma większego miasta w Polsce, gdzie nie zdarzyłyby się pogrom i proces Żydów oskarżonych o profanację, czy mordowanie chrześcijańskich dzieci na macę. Przyczynił się do tego szczególnie Piotr Skarga, który w „Żywotach Świętych” opisał rzekome dzieje małego trydeńczyka, Szymona, zamordowanego przez Żydów w Trydencie. Uznany za sprawą franciszkanów za świętego, Szymon zyskał rozgłos i w krótkim czasie jego kult rozpowszechnił się w całej Europie.

W Polsce mord rytualny zasłynął za sprawą obrazu w Sandomierzu, który do dziś cieszy oko wiernych. Wedle legendy, dziecko miejscowego medyka zostało zwabione i przez Żydów zamęczone. Ciało porąbano i rzucono psu na pożarcie. Ten wymiotował i pokazał znaki dziecięcia zabitego.

PEDOFIL, KANIBALE, ODDŁUŻANIE

Czarna legenda Żydów ma, rzecz jasna, racjonalne korzenie. W średniowieczu, tak jak obecnie, zdarzały się morderstwa dzieci na tle seksualnym, zdarzali się pedofile, kanibale. Porywano dzieci, dzieci gubiły się same. Winnych tych ponurych i tajemniczych zdarzeń najłatwiej znajdowano wśród obcych. Najbliżsi obcy to byli Żydzi.

Każde posądzenie o profanowanie hostii czy mord rytualny wiązało się z pogromem, czy choćby pogromikiem Żydów. Tak dziwnie się jednak składało, że oskarżonymi byli zwykle Żydzi majętni, często poborcy podatkowi, dzierżawcy królewskich ceł i myt, zaś oskarżycielami katolicy u owych Żydów zadłużeni. Oskarżenie i likwidacja złych Żydów była jednocześnie oddłużeniem katolickich gospodarstw, domowych budżetów. Zresztą nie był to wynalazek nowy. Jak pisze Steven Runciman w fundamentalnej monografii „Dzieje wypraw krzyżowych”: W XI stuleciu niechęć do Żydów stale rosła, ponieważ coraz więcej warstw społecznych zaczynało pożyczać od nich pieniądze, a początki ruchu krucjatowego przyczyniły się do pogłębienia tych nastrojów. Zaopatrzenie się rycerza w rynsztunek na wyprawę krzyżową było rzeczą kosztowną i jeżeli nie miał on majątku, musiał się zwrócić o pożyczkę do Żydów. Nic dziwnego więc, że każda wyprawa krzyżowa, zwłaszcza na terenie Niemiec, zaczynała się od pogromu Żydów. W końcu to oni skazali Chrystusa na mękę. Chrystusa, którego grób krzyżowcy ruszali wyzwać.

W pierwszej Rzeczypospolitej jedynie w sprawach mordów rytualnych i profanacji hostii podlegali Żydzi sądom kościelnym. Te zwykle stawały po stronie oskarżycieli i

pogromy uświęcały.

WIERZĘ W BOGA I MORD RYTUALNY

Wiara w mord rytualny przetrwała wieki. Nie umarła i dziś. Jeszcze niedawno, bo w 1912 roku, słynna była sprawa Bejlisa, rosyjskiego Żyda oskarżonego przed sądem o podobny mord. W latach trzydziestych popularna była w Polsce książeczka księdza Stanisława Rzyckiego „Mord rytualny. Prawdziwe zdarzenie w miasteczku pomorskim na podstawie źródeł współczesnych”, gdzie napisano wyraźnie: O mordach rytualnych wiedzą wszyscy. W 1946 roku ówczesny biskup lubelski, Stefan Wyszyński, w rozmowie z delegacją Żydów stwierdził: kwestia używania przez Żydów krwi nie została decydująco rozwiązana. Kiedy uczęszczałem na lekcje religii w Częstochowie, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zdarzyło mi się słyszeć od księży opowieści o profanowaniu hostii i tajemniczych praktykach z krwią.

Pretekstem do haniebnego żydowskiego pogromu z 4 lipca 1946 roku w Kielcach była plotka, że Żydzi porwali dziecko, by przerobić je na macę. Z okazji 50-lecia pogromu pojawiły się przeróżne jego interpretacje. Wstydliwie milczano o jednym że w 1946 roku ludzie w Polsce w takie bzdury jak „mord rytualny” wierzyli. Pięćdziesiąt lat później, w czasie dyskusji w jednym z kieleckich liceów, nauczyciel historii stwierdził, że jednak coś w tych pogłoskach być musi. Pytałem o mord licznych studentów, licealistów, ludzi w różnych stronach Polski. Powtarzało się, że coś w tym musi być, że Żydzi muszą coś z tą krwią kombinować.

W katedrze w Sandomierzu, miejscu gdzie w czasie okupacji hitlerowskiej ukrywano Żydów, na zachodniej ścianie nawy wisi obraz Karola de Prevot „Rytualny mord żydowski”, dużych rozmiarów, w formie ówczesnego komiksu. Najpopularniejszy przewodnik po Sandomierzu Juliusza Wendlandta informuje o mordzie rytualnym przedstawionym w katedrze jako o fakcie historycznym. Sprzedawany w katedrze oficjalny folder,

opisujący dzieje katedry i jej skarby, podaje, że te obrazy przedstawiają martyrologiczne wątki z dziejów Sandomierza. Czyli historyczną prawdę! Nic zatem dziwnego, że liczne wycieczki z zaciekawieniem oglądają ów mord i pozostają w przekonaniu, że Żydzi rzeczywiście dzieci chrześcijańskie porywają i krew wytaczają.

W czasie rocznicy pogromu kieleckiego mówiono i pisano wiele, ale o „mordach rytualnych” było cicho. Nie zabierały głosu, np. katolicka „Niedziela” czy „Słowo”, ale być może oni w owe mordy wciąż wierzą.

Autor: Piotr Gadzinowski

Źródło: [Tygodnik „NIE”](#)